

# EXPRES



Nr 242 (1512)  
ROK V.

## ILUSTROWANY

NIEDZIELA

### Poczucie niezwyciężonej potęgi

„Zwycięstwo będzie nasze. Pokój zwycięży wojnę! — Tymi słowami kończy się tekst uchwały I Polskiego Kongresu Pokoju i te słowa wielokrotnie padały z trybuny Kongresu, znajdując potężny oddźwięk wśród zebranych. W tych słowach zawarte jest poczucie siły Światowego Frontu Pokoju, którego ważnym ogniwem jest nasz kraj. Tej siły, która, jak stwierdza uchwała, „zdolna udaremnić wojnę, a gdyby imperialiści odważyli się narzucić ją światu — nie przyniesie ona imperialistom nic prócz zagłady”.

I Polski Kongres Pokoju był przepojony troską o to, by pokazać całemu na rodowi, wszystkim polskim bojownikom pokoju całą prawdę. Prawdę o kłopotach imperialistycznych ludobójców, „usitujących to w tym, to w innym punkcie ziemi rozpalając zarzewie nowej wojny”. I prawdę o ciągle rosnącej potęgę miliardowej armii pokoju na świecie.

Nasz program, który jest programem całego Obozu Pokoju, Postępu i Wolności, realizować będziemy, na każdym kroku demaskując imperialistów, budując potęgę gospodarczą naszego państwa, wykonując zadania Planu 6-letniego, czujnie strzegąc naszego dorobku przed zamachami ze strony wrogów, zacieśniając międzynarodową więź solidarności z wszystkimi ludźmi, walczącymi o pokój, a nade wszystko zacieśniając braterską więź z narodami Związku Radzieckiego, twierdząc i kładąc pokój.

Uczestnicy I Polskiego Kongresu Pokoju przeniosą w masę program walki i wyznaczą konkretne zadania, jakie każdemu z nas w tej walce przypadną. Z Kongresu wynosimy poczucie niezwykłej potęgi, jaką stanowi Oboz Pokoju pod kierownictwem wielkiego Stalina.

### CRZZ w obronie prześladowanych demo- kratów greckich

WARSZAWA — Centralna Rada Związków Zawodowych wystosowała do Rady Bezpieczeństwa i do Sekretarza Generalnego ONZ, depesze w której protestuje przeciw bezprzykładowemu terrorowi, stosowanemu przez rząd monarcho-faszystowski Grecji, wobec demokratów greckich.

CRZZ domaga się od Rady Bezpieczeństwa, aby nakłoniła rząd grecki do zaprzestania tego nieudzielnego terroru, który przypomina metody hitlerowskie.

Depeszę podpisał Al. Burski, wiceprzewodniczący CRZZ.

### Nowy rok szkolny w ZSRR

MOSKWA — W Związku Radzieckim rozpoczął się 1 września br. nowy rok szkolny.

W roku bieżącym liczba uczącej się młodzieży w szkołach powszechnych i średnich oraz w średnich szkołach technicznych wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o półtora miliona i wynosi obecnie 38.000.000 młodzieży.

Dzięki nieustannej trosce i opiece partii bolszewickiej i Rządu Radzieckiego w ZSRR wzrasta stale sieć szkół i wyższych uczelni. Impo- nujące nakłady osiągają podręczniki szkolne. W dniu 1 września rozpoczęły się również wykłady na wyższych uczelniach. Liczba młodzieży studiującej na uniwersytetach i wyższych uczelniach ZSRR wynosi 1.200.000.

## Pokój zwycięży wojnę!

Walczymy o pokój — służąc Ojczyźnie pracą

Z Uchwały I Polskiego Kongresu Pokoju



Rodacy. Bracia i Siostry.

W jedenstą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, w jedenstą rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę, w powstającej z gruzów wojennych i co dzień piękniejszej Warszawie zebrał się na Pierwszy Polski Kongres Pokoju.

Głos nasz jest głosem całego narodu polskiego, wyraża jego niezłomną, zespoloną, stanowczą wolę po- koju. Ze wszystkich stron Polski, z miast i wsi, z fabryk i biur, ze szkół i laboratoriów naukowych, z warsztatów rzemieślniczych i pracowni artystów przybyliśmy na ten Kongres, by w imieniu tych, którzy nas wybrali, w imieniu całej ludności naszego kraju oświadczyć z trybuny tej sali:

Wszyscy jednakże pragniemy pokoju, partyjni i bezpartyjni, wierzący i wolnomyslni, starzy i młodzi — wszyscy jednakże chcemy go umacniać, wszyscy jednakże gotowi jesteśmy o niego walczyć. Nie ma w tej sprawie różnic między nami.

Głos Polski Ludowej, rozlegający się mocno i zdecydowanie w obronie wszystkich, którym imperializm usiłuje narzucić ujarzmienie i wojnę (Dalszy ciąg na str. 2).

### Nowe władze PKOP

WARSZAWA. — Po zakończeniu dwudniowych obrad I Polskiego Kongresu Pokoju odbyło się posiedzenie nowo wybranego PKOP. W czasie posiedzenia dokonano wyboru władz Komitetu.

Przewodniczącym został ponownie prof. Jan Dembowski, wiceprzewodniczącymi — min. Adam Rapacki, Jerzy Putrament — literat i Stefan Ignar — wiceprezes NKW ZSL.

## Najważniejsze zadanie obecnego pokolenia to walka o trwały pokój, o zwycięstwo braterskiego współżycia między narodami

WARSZAWA — Dnia 2 bm. w godzinach wieczornych Prezydent RP Bolesław Bierut przyjął w sali Rady Państwa członków nowo wybranego Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju.

Przewodniczący Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju — prof. Jan Dembowski przedstawił Prezydentowi skład nowo wybranego Komitetu i wręczył uchwałę I Polskiego Kongresu Pokoju oraz zapewnił Prezydenta w imieniu przybyłych, że dołożą wszelkich starań, aby uchwałę tę wcielić w życie.

Prezydent RP Bolesław Bierut w odpowiedzi oświadczył między innymi:

Olbrymie znaczenie potężnego ruchu, rozwijającego się w Polsce i w całym świecie w obronie pokoju przed zakusami podżegaczy wojennych — jest dziś doceniane przez miliony światłych i przodujących

ludzi we wszystkich krajach świata. Naszym zadaniem jest uświadomić każdemu i wszystkim — od dziecka, które zaczyna myśleć, do dorosłego człowieka — wielką historyczną wagę tego ruchu oraz konieczność najczynniejszego w nim współudziału. Jakże zasady kształtować mają zarówno dziś, jak i na przyszłość stosunki pomiędzy narodami — zasady pokoju i braterskiego współżycia, czy wilcze prawa wojny, grabieży i tyranii imperialistycznej — oto sprawa, o którą toczy się walka.

Walka o trwały pokój, o zwycięstwo braterskiego współżycia między narodami — to najważniejsze zadanie obecnego pokolenia. Nikt nie powinien wątpić w ostateczne zwycięstwo tej walki, ponieważ ruch obrońców pokoju stał się już dziś ruchem setek milionów ludzi, a szeregi czynnych obrońców pokoju rosną nieprzerwanie. Nic nie zdolna wstrzymać wzrostu tego ruchu, ponieważ jest to ruch w obronie prawdy i sprawiedliwości w stosunkach między ludźmi. Siła tego ruchu opiera się ponad to na rosnącej wciąż sile narodów wyzwolonych z przemocy kapitalistycznej, na któ-



rych czele kroczy potężny Związek Radziecki, pod przewodnictwem Wielkiego Chorożęgo Pokoju — Generalissimusa Józefa Stalina.

Naród polski wiąże się do tej walki o pokój całkowicie i z niezłomną wolą zwycięstwa. Zadokumentował tę niezłomną wolę 18 milionami podpisów, wszystkich niemal, dorosłych obywateli naszego kraju. Potwierdza ją codziennie twórczym i ofiarnym wysiłkiem ludu pracującego miast i wsi, gorącym zapalem polskiej młodzieży, serdecznymi uczuciami polskich matek i dzieci, patriotycznym oddaniem polskich żołnierzy.

WALKA O POKÓJ WINNA STAĆ SIĘ W POLSCE LUDOWEJ HASEŁEM OGÓLNONARODOWEGO FRONTU BOJOWNIKÓW O POSTĘP I SPRAWIEDLIWOŚĆ, ZAWOŁANIEM WSZYSTKICH PATRIOTÓW, IDEA KAŻDEGO CZŁOWIEKA PRACY.

Pierwszy Polski Kongres Pokoju był wspaniałym podsumowaniem pierwszego etapu tej walki.

Pragnę wyrazić głębokie uznanie organizatorom tego Kongresu i wieloletniej rzeszy aktywistów, członkom terenowych i fabrycznych komitetów i „trójek”, którzy przyjmowali czynny udział w akcji na rzecz Pierwszego Kongresu Pokoju w Polsce.

### Ofensywa rozwija się

Pod ciosami Armii Ludowej Korei kruszeje opór wojsk nieprzyjacielskich

PEKIN. — Ogłoszony w Phenjanie komunikat dowództwa naczelnego Armii Ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, donosi 2 września wieczorem, że na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej zadają ciosy stawiającym opór wojskom amerykańskim i lisymanowskim, kontynuując gwałtowne walki ofensywne.

LONDYN. — Jak donosi korespondent agencji Reutera z Korei, w dniu 2 września o świcie wojska północno - koreańskie, wspierane przez czołgi wznowiły na wybrzeżu południowym ofensywę przeciwko 25 dywizji amerykańskiej broniącej przedpola Pusanu. Ofensywa poprzeczona została silnym ogniem moździerzy i artylerii.

Tokijski korespondent agencji Reutera donosi, że wojska północno - koreańskie zajęły Jongsan położony w odległości 20 mil na północ od

Masanu. Wojska amerykańskie cofnęły się w kierunku wschodnim.

Jak donoszą, na froncie wschodnim wojska północno - koreańskie zajęły ponownie Kygie, odrzucając wojska południowo - koreańskie na jeden kilometr.

Operacyjna grupa wojsk amerykańskich, która wyszła z Pohangu, usiłuje przy poparciu lotnictwa i czołgów odzyskać utracone pozycje.

### Mister Jebb

## Łamie zasady proceduralne

W dniu 1 września odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa pod przewodnictwem przedstawiciela Anglii — Jebba. (Jak wiadomo, przewodnictwo Rady Bezpieczeństwa sprawowane jest kolejno przez wszystkich członków Rady, przy czym przewodniczący zmienia się co miesiąc. Przyp. Red.)

Na tymczasowym porządku dziennym figurują następujące zagadnienia merytoryczne: kwestia koreańska, wtargnięcie zbrojne na Tajwan (Formoza) i bombardowanie te- rytorium Chin przez lotnictwo USA.

Natychmiast po zatwierdzeniu porządku dziennego — Jebb oświadczył, że Rada Bezpieczeństwa wcześniej już zaprosiła przedstawiciela lisymanowskiego — Czena — do wzięcia udziału w dyskusji nad zagadnieniem koreańskim i zapropono- wała Czenowi zajęcia miejsca w Radzie. Jednocześnie przedstawiciel Związku Radzieckiego — Malik — poprosił o głos, aby wypowiedzieć się w sprawie porządku dziennego i sprzeciwił się decyzji Jebba, jako nie odpowiadającej praktyce i za- sadom proceduralnym Rady Bez- pieczeństwa.

W zakończeniu Malik oświad-

Z posiedzenia  
Rady Bezpieczeństwa

czył, że delegacja radziecka, zgo- dnie ze swym stanowiskiem, na- lega, aby przed rozpoczęciem dyskusji nad sprawą Korei prze- prowadzone głosowanie nad re- zolucją radziecką z 1 sierpnia, która proponuje zaproszenie o- bu stron.

Nawiązując do sprzeciwu Malika przeciwko zaproszeniu przez prze- wodniczącego przedstawiciela klki Li Syn-mana, Jebb oświadczył, że musiał to uczynić, zgodnie z decy- zją Rady Bezpieczeństwa z 25 czer- wca głoszącą, że przewodniczący obo- wiązany jest zaprosić przedstawicie- la Korei Południowej.

100 nagód  
dla uczestników  
naszego  
konkursu

cała kolumna  
powieści  
ze streszczeniem



Wie prawica,  
co robi lewica...

W zakończeniu Malik oświad-

### Robotnicy Moskwy godnie uczczą 33 rocznicę Rewolucji

MOSKWA. — „Będziemy w ciągu dnia produkować tyle, ile produkowaliśmy w ciągu miesiąca w roku 1916, w początku powojennego, stalinowskiego planu pięcioletniego” — tego rodzaju zobowiązanie przyjęli na siebie robotnicy moskiewskich zakładów instrumentalnych „Kalibr”, dla uczczenia 33 rocznicy istnienia państwa radzieckiego.

# Pokój zwycięży wojnę!



(Dokończenie ze str. 1)

ne, więź solidarności, jaka nas łączy coraz ściślej ze wszystkimi walczącymi o pokój ludami świata, trwałe sojusze i bratnia współpraca ze wszystkimi narodami wyzwolonymi z jarzma imperializmu, a na de wszystko przyjaźń, pomoc i współpraca wielkiego Związku Radzieckiego — ości światowego pokoju — wszystko to czyni z Polski ważki czynnik światowego frontu pokoju.

Nasze wielkie zdobycze i wspaniały perspektywy Planu 6-letniego, którego urzeczywistnienie wysunie Polskę do rzędu krajów produkujących, pomnożą wielokrotnie naszą siłę, a przez to wzmocnią siły całego obozu pokoju.

Przytaczając kolejno awanturnicze poczynania imperialistów, uchwała stwierdza w dalszym ciągu:

W obliczu tych wydarzeń Pierwszy Polski Kongres Pokoju, w imieniu całego narodu polskiego, pragnącego w pokoju budować podwaliny lepszego życia, przyłącza swój głos do głosu mas ludowych całego świata:

Domagamy się zakazu broni atomowej, zniszczenia zapasów wszelkiej broni ludobójczej i wszelkich środków masowej zagłady,

domagamy się powszechnego ograniczenia zbrojeń i ich skutecznej kontroli,

domagamy się zakazu i likwidacji wszelkiej agresji i interwencji zbrojnej w stosunkach między narodami, domagamy się w szczególności zaprzestania agresji amerykańskiej w Korei, wycofania wszelkich

wojsk interwencyjnych z obcych ziem,

domagamy się położenia kresu bestialskiemu bombardowaniu osiedli ludzkich i ludności cywilnej oraz niszczeniu dorobku kulturalnego pokojowych ludów,

domagamy się zaprzestania re-militaryzacji Niemiec Zachodnich przez okupantów amerykańskich,

domagamy się skutecznego okiełznania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, sprawiedliwego ich ukarania z całą surowością prawa i pełnej realizacji uchwał poczdamskich.

Te żądania narodu polskiego, zgo-dne z wolą olbrzymiej większości wszystkich ludów świata, przedstawiciele nasi, wybrani na obecnym Kongresie, zaniosą na II Światowy Kongres Obronców Pokoju.

Rodacy,

Osiemnaście milionów ludzi podpisało w Polsce Apel Pokoju.

Każdy z was, którzyście złożyli pod pią pod Apellem, każdy, kto pragnie pokoju dla siebie i dla swoich bliskich, kto chce ustrzec przed wojną własny kraj i własne domostwo — jest bojownikiem wspólnej sprawy.

Trzeba, aby każdy z nas był jej bojownikiem świadomym, by czynem za świadczył gotowość walki o pokój.

Bojownicy pokoju — będziemy szczerzy i wierni. Będziemy zawsze i wszędzie nieśli tę prawdę, będziemy dzielić obłudne i nikczemne maski, w jakie przyobleka się imperializm szykując nową wojnę.

**BOJOWNICY POKOJU — BĘDZIEMY WALCZYĆ O POKÓJ SŁUŻĄC OJCZYŹNIE PRACĄ. BUDUJĄC WE WSPÓLNYM WYSILKU**

**POTEGE GOSPODARCZĄ PAŃSTWA. ZAKŁADAJĄC PODWALINY TEJ POTEGI W REALIZACJI PLANU 6-LETNIEGO.**

Bojownicy pokoju — będziemy umiarni i zacieśniać więź braterstwa z narodami Związku Radzieckiego, twierdzy i kuźni pokoju.

Mnożą się zastępy miliardowej armii pokoju na całym świecie. Rosną potencjały gospodarcze i siła obronna krajów budujących socjalizm. Coraz czynniejszą postawą, co dzienną zaciętą walką manifestują wolę pokoju masy ludowe krajów za-chodu. Rosną siły demokracji i pokoju w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Walczą w naszych pokojowych szeregach wielomilionowe masy ludu chińskiego, który zrzucił jarzmo amerykańskiej przemocy. Bohatersko walczą z najeżdżącą w obro-

nie własnej wolności i pokoju światła naród koreański. Rosną siła oporu ludów kolonialnych. Wszystko to są nasi bracia i sprzymierzeńcy. Wszystko to są bojownicy tej samej wspólnej sprawy, żołnierze światowej armii pokoju, którą prowadzi i której przewodzi kraj zwycięskiego socjalizmu, potężny bastion pokoju — Związek Radziecki i Wielki Choc-rągły sztandar pokoju — Józef Stal-in.

**PO NASZEJ STRONIE JEST PRAWDA. SŁUSZNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ. PO NASZEJ STRONIE JEST WSZYSTKO CO ZWE I POSTĘPOWE. CO ROŚNIE I POTĘŻNIEJE. CO NIESIE LUDOM ŚWIATA ZAPOWIEDZ LEPSZEGO JUTRA.**

Zwycięstwo będzie nasze. Pokój zwycięży wojnę.

**JADZIA Z UL. ANDRZEJA.** — Proszę zgłosić się do Związku Zawodowego Pomocnic Domowych, a zostanie Pani dokładnie poinformowana o należnych Pani świadczeniach ze strony pracodawcy. Podajemy adres: Łódź, ul. Traugutta, gmach ORZZ.

**MALY EDZIO Z ŁODZI.** — Kochany Edziu! Gdy będziesz miał wolną chwilę czasu przyjdź do nas, najlepiej o godz. 9 rano lub 6 po południu. Niezależnie od tego podajemy Ci adres szkoły muzycznej: Łódź, ul. Jaracza 19. Daj nam zaraz znać, jak zadowolony jesteś z naszej sprawy.

**WIESLAW KOSKA.** — W sprawie Szkoły Morskiej proszę zwrócić się do Komendy Woj. SP Łódź, ul. Curie-Skłodowskiej 30. Gdyby Pan nie mógł tam załatwić sprawy, proszę napisać do nas raz jeszcze.

„Konkurs szkolny“ — rozpoczęły!

## Kto to jest?

Trochę uwagi i cierpliwości a możesz zdobyć rower, pantofle, mundurek, teczkę lub przybory szkolne

Dzisiaj rozpoczynamy nasz wielki „Konkurs szkolny“, w którym udział może wziąć każdy czytelnik „Expressu“.

Począwszy od dnia dzisiejszego codziennie zamieszczać będziemy po jednym rysunku, a całe za-danie polega jedynie na tym, aby odgadnąć CO ROBI OSOBA PRZEDSTAWIONA NA RYCI- NIE.

Obok rysunku znajdziecie codziennie kupon. Kuponów będzie tyle co rysunków tj. 22. Czyli konkurs nasz potrwa 22 dni.

Co mamy robić z rysunkami — już wiemy. Po prostu odgadnąć wykonywany zawód danej osoby. Do kuponu odpowiadające go danemu rysunkowi wpisujemy codziennie rozwiązanie, ale do re-dakcji oddamy względnie prześlemy pocztą — całość, po za-kończeniu konkursu.

Pierwsze litery odgadniętych zawodów dadzą nam rozwiązanie w postaci AKTUALNEGO HASŁA. Powiedzmy, że na jednym rysunku będzie, drwal, na drugim ogrodnik, na trzecim maszynista, wówczas mielibyśmy rozwiązanie „dom“.

Jak widzicie, warunki konkursu są bardzo łatwe a i odgadnięcie rysunków nie będzie przedstawiało na pewno żadnych spec-

jalnych trudności. Trzeba tylko pamiętać, o jednym — aby codziennych, numerowanych kuponów nie niszczyć, bo samo rozwiązanie bez tych kuponów nie będzie ważne.

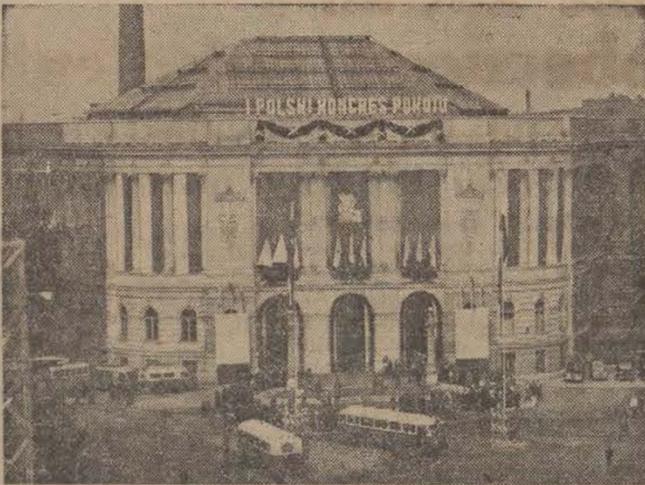
Uczestników naszego konkursu czekają cenne nagrody, których ogółem jest 100, a mianowicie:

- rower męski
- rower damski

- pantofle dla chłopca
- pantofle dla dziewczynki
- mundurek szkolny
- 5 teczek
- 40 kompletów przyborów szkolnych
- 50 książek do czytania.

A więc wszyscy odgadujemy od dziś rysunki i wycinamy kupony. Uwaga i cierpliwość mogą się solidnie opłacić!

## Obrady posłów Pokoju



Dnia 1 września br. w auli Politechniki Warszawskiej rozpoczęły się obrady I Polskiego Kongresu Pokoju. Na zdjęciu: gmach Politechniki Warszawskiej w dniu otwarcia obrad Kongresu

Codzienna nowelka „Expressu“

H. Moos

## Walka o szczęście

(Ze wspomnień myśliwego)

Kiedy tego wieczora wróciliśmy z polowania do naszego obozu, na zapytanie, co jest z wieczera, murzyn Tek rozłożył smutnie ręce i wybełkotał:

— Wieczera nie być... Akuba pożreć Uselę!

Spojrzelśmy po sobie z przerażeniem. Akuba był to znany w okolicy lewłudo-żerca. Mieliśmy już dawno chrapkę na niego, a teraz czworonogi bandyta, po-zarłwszy naszą czarną kucharke, sam z kolei, podpisał na siebie wyrok śmierci... — Jutro zapolujemy na niego! — za-wyrokowałem.

Po upalnej i pełnej tajemniczych od-głosów, podzwrotnikowej nocy afrykańskiej, zbudziłem się ze snu i — niewy-poczęci i senni — zaczęliśmy przygoto-wywać się do wymarszu.

Wstaliśmy jeszcze przed wschodem słońca, dlatego, że chcieliśmy zastać lwa daleko od jego dziennego legowiska.

Mój towarzysz, Holender Van Dogen, zwichnął onegdaj nogę, nie idzie więc z nami. Tym razem towarzyszy mi tylko dwóch czarnych strzelców, którzy znako-micie znają drogę.

Są to wielkie, trochę dzięki, ale dobre przy tym dzieci. Wyczułi, że nie uznają przesądów rasowych i wdzięczni są mi za to, że traktuję ich tak, jak każdy czło-

wiek powinien traktować drugiego; po ludzku.

Okazują mi na każdym kroku wdzięczność i przywiązanie. Po prostu nie mogą zgodzić się z tym, że „biały pan“ dźwiga sam swój karabin i pas z amunicją.

Idziemy przez szeroki step, tu i tam zarośnięty kępami drzew. Z daleka mig-nęło nam płowe stadko antylop. Moi przewodnicy przystanęli jak dwa goń-cze psy na widok kuropatwy, ja jednak nie strzelam: chodzi nam przecież o łup bardziej cenny!

Jakoż po godzinnym marszu usłysze-liśmy grzmący, dobrane nam znany głos Akuby i nie mniej przerażający ryk dru-giego jeszcze lwa.

Mimo woli mocniej ścisnąłem w ręce karabin, a usta młodszego murzyna zrobiły się nagle szare.

Z zachowaniem wszelkich ostrożności przekradamy się przez krzewy i podcho-dzimy do polanki.

Wiatr mamy dogodny, wieje on z zupeł-nie przeciwnej strony. Nic nie ostrzeże tamtych czujnych zwierząt, że zbliża się wróg.

Trzymając broń w pogotowiu, pelza-my dalej — i oto oczom naszym przed-stawia się zaiste jedyny w swoim ro-dzaju widok.

Na polance leży dosłownie w królów

skiej pozie, sam władca tych puszczy Aku-ba i spogląda ponurym wzrokiem na mło-dego lwa, który z kolei patrzy czule na piękną lwicę.

— Ta lwica, to żona Akuby! — ledwie dosłyszalnym szeptem objaśnił mnie star-szy murzyn.

Lwica — zwyczajem niewiast — jest kokieterijna, swawolna i nie interesuje się skutkami swojego flirtu. Czyniwszy uwagę młodego wielbiciela i patrzy nie-dbała na swojego starego małżonka.

Akuba zdaje sobie z tego sprawę i po-rykuje groźnie.

Ale młody lew, widocznie czuje się na-silach, skoro, nie zważając na ponurą de-monstrację rywala, stara się okazać pię-knej lwicy swoje uwielbienie.

— Jesteś wspaniała, ponętna, młoda! Na co ci stary mąż? Wybierz raczej mnie! Jestem młodszy i silniejszy! Zoba-czysz, że ze mną będziesz szczęśliwsza!

W tej chwili Akuba z najeżoną grzy-wą, polyskujący rubinami krwawych śle-pców, zrobił potworny skok i padł całym ciężarem swojego cielska obok małżonki.

Jego potężna, uzbrojona w pazury łapa ugodziła w bok lekko-myślną lwicę tak, że trysnęła krew, Akuba zaś, wyda-wszy wściekły ryk, zwrócił się z kolei przeciwko swemu rywalowi.

Młody lew uznał widocznie, że nade-szła decydująca chwila i runął na swoje-go przeciwnika, starając się przycisnąć go do ziemi.

Dwa olbrzymie cielska, splecione, w śmiertelnym uścisku, tarzają się po rzad-

kiej trawie, porastającej polankę.

Wśród puszczy rozlega się straszny ryk, napieniając przerażeniem serca wszy-stkiego co lata, biega i pelza. Ryki stają się coraz okropniejsze. Walka dwóch rozjuszonych samców trwa dalej, a zbro-czona krwią lwica, ciężko dysząc, przy-głada się jej z daleka.

Właśnie wspaniały Akuba powalił na ziemię swojego przeciwnika i podniósł potężną łapę, ażeby zadać mu śmiertel-ny cios — ale w tej samej chwili coś warknęło, zaszumiło i zaraz potem lwica padła całym ciężarem swojego ciała na zwycięskiego Akubę.

Teraz odwróciły się role. Teraz już nie stary lew młodego, ale młody trzyma starego Akubę w śmiertelnym uścisku.

Jeszcze parę chwil rozpaczałej wal-ki, a młody lew przy pomocy lwicy, zmia-dził potęgą swojej łapy straszliwy łeb Akuby, który ugodzony śmiertelnie znie-ruchomiał nagle...

Zwycięzca wydał triumfalny ryk — i zbliżył się do lwicy.

— Strzelec! Teraz biała pan strzelec! — szepnął do mnie rozdygotany Murzyn, ja jednak po raz pierwszy w cza-sie mojej myśliwskiej kariery zawaha-łem się. Po prostu nie miałem serca, że by strzelić teraz do tego pięknego zwie-rzęcia. Wzruszyła mnie ta nieustraszona odwaga, z jaką walczyło ono o swoje szczęście.

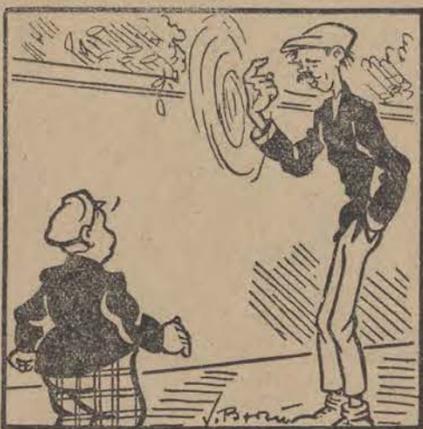
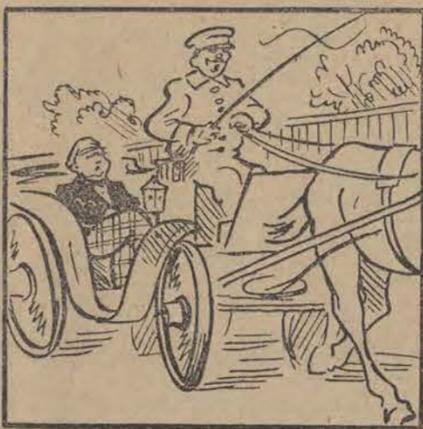
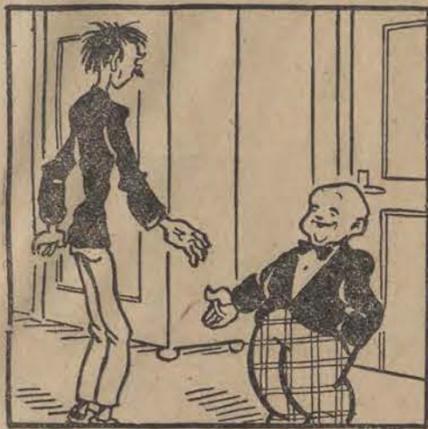
Zresztą nie po to wyprawiliśmy się tu-taj. Usela została pomszczona, a jej mor-derca, straszny Akuba leżał bezwładnie na ziemi w ostatnich przedśmiertelnych drgawkach...

Kupon Nr 1

To jest



# Przygody Wicka i Wacka



WICEK: — A może chcesz zagrać na meczu Prasa — Artyści? Pojedziemy na boisko i tam potrenujemy trochę...

WACEK: — Czemu nie? Przecież wiesz, że piłka nożna to moja specjalność!

WACEK: — Umówiłem się z Wickiem na piątą, a już po czwartej dwadzieścia. Trzeba wziąć jakiś wehikuł, bo inaczej spóźnię się. A taki mecz beze mnie chyba się nie odbędzie...

WACEK: — Jak ta szkapka wolno jedzie. A jaki apetyt ma jej właściciel... Za kurs zażądał „cztery“ złote. Wszędzie obowiązują cenniki, tylko nasi mistrzowie bata nic sobie z nich nie robią...

WACEK: — Ledwo zdążyłem. Przyjechałem dorożką. Zerznął ze mnie skórę. Długo tu czekasz?

WICEK: — Ach, ty frajerze! Przyjechałem tramwajem za 15 złotych i jestem tu już od pół godziny!

## Na odlew

### Wróg postępu

Nie w smak mu wieś produkcyjna, więc wichrzy, knuje i burzy — On chciałby jak najdłużej bogacić się pracą innych!

Czek

### Dzisiejsze koncerty w parkach łódzkich

Podobnie jak każdej niedzieli, w trzech parkach odbędą się dzisiaj koncerty, organizowane przez Wydział Kultury przy Prezydium Rady Narodowej. W parku Mickiewicza (Julianów) i 19 Stycznia (Helenów) usłyszymy w godz. 16 — 19 muzykę z płyt, w parku Źródlińska wystąpi orkiestra braci Łopatowskich i mam w Łodzi śpiewacy.

### Zeszyty, cyrkle, atrament

## Przyborów szkolnych nie brak

Tylko nieliczne sklepy są słabo zaopatrzone

Sklepy papieżnicze przechodzą obecnie istny najazd w związku z początkiem roku szkolnego.

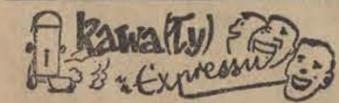
Handel uspołeczniony wywiązał się nieźle ze swego zadania. Są jednak jeszcze pewne braki i niedopatrzenia, które — mamy nadzieję — zostaną w krótkim czasie usunięte.

I tak np. zapomniano o cyrklach, których brak daje się odczuć w całym mieście. Nie ma też w Łodzi kalamarzy szkolnych, o czym już sygnalizowaliśmy.

Poza tym są pewne braki w zaopatrzeniu poszczególnych punktów sprzedaży. Np. sklep wzorcowy CHPP przy ul. Piotrkowskiej 42 nie ma w ogóle kredy, koło-brulionów i atramentu w małych buteleczkach. Brakuje również w tym sklepie gumek do wycierania i bloków rysunkowych (jest tylko jeden rozmiar a powinno być 5).

Natomiast w drugim sklepie wzorcowym CHPP przy ul. Piotrkowskiej 90 wszystkie wyżej wymienione artykuły, za wyjątkiem tylko koło-brulionów, są do nabycia w dostatecznych ilościach.

Sklep MHD nr 136 odczuwa brak kredy i koło-brulionów. Sklep „Domu Książki“ przy ul. Piotrkowskiej 49



Spotykają się dwaj znajomi. — Ile razy spojrzę na pana, przy pominięciu mi się Koperek... — Przecież ja wcale nie jestem do niego podobny! — Tak, ale on mi też jest winien pięć tysięcy...

To było jeszcze w czerwcu. Mały Adaś odzywa się do ojca: — Tatusiu, miałeś szczęście! — Co takiego? — Przez cały rok nie będziesz musiał mi kupić ani jednej książki. Zo stałem na drugi rok w tej samej klasie!

### Co jest złe — naprawi się

## Przygotowania przed zimą

### Świat pracy będzie należycie zaopatrzone Obrady aktywu gospodarczego Łodzi

Łódzki handel uspołeczniony ma jeszcze pewne niedociągnięcia. Brak jest należytej współpracy między sektorem państwowym i spółdzielczym, a działalność poszczególnych central handlowych nie jest skoordynowana. Powoduje to czasem zahamowania w zaopatrzeniu ludności mimo, że mamy dość towarów ażeby zaspokoić wszelkie potrzeby.

Mówił o tym wczoraj kierownik Wydziału Handlu przy Prezydium Rady Narodowej w Łodzi, ob. Rachaus, zagajając konferencję gospodarczą, w której wzięły udział dyrekcje działających na terenie naszego miasta central i przedsięwzięcia biurowe handlowe.

W dyskusji wzięli udział przedstawiciele licznych instytucji. Do

starczyli oni wiele krytycznego materiału.

Podsumowując obrady, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej w Łodzi ob. Minor, stwierdził, że naczelnym zadaniem handlu uspołecznionego w chwili obecnej jest odpowiednie przygotowanie się do zapotrzenia świata pracy na zimę. We wrześniu rozpoczyna się wzmożone zakupy — przede wszystkim ziemniaków oraz innych artykułów pierwszej potrzeby.

Ażeby handel mógł podolać swoim zadaniom, trzeba usprawnić transport i przygotować odpowiednią ilość magazynów na kartofle. Na okres największego natężenia przewozów jesiennych zmobilizuje się cały tabor transportowy przemysłu i handlu, który wspomagać może PKS.

Centrala Ogrodnicza lansuje niesłuszną teorię niedopuszczania prywatnego producenta — wieśniaka do miasta. Chce ona zmonopolizować handel produktami rolnymi w swoim ręku, nie mając do tego odpowiednich warunków. Niedostatecznie rozwinięty jest jeszcze bowiem zarówno jej aparat skupu jak i sprzedaży.

O złej pracy handlu detalicznego świadczy fakt istnienia ogonków przed sklepami mimo, że towarów jest ilość wystarczająca na zaopatrzenie miasta. Trzeba rozszerzyć sieć sklepów i usunąć załamania w obiegu towarowym, powodowane działalnością wroga klasowego. Towary przeciekają do handlu nielegalnego, który dezorganizuje rynek.

Wydział Handlu przy RN musi być sztabem, ośrodkiem dyspozycyjnym, koordynującym poczynania całego handlu w Łodzi. Tylko w ten sposób uda się zwalczyć dotychczasowe niedomagania i odpowiednio przygotować placówki handlowe do okresu wzmożonych zakupów jesiennych. (1)

### Nie wolno odkładać na później

## Braki w budownictwie

### Krytyka działalności łódzkich przedsiębiorstw budowlanych na posiedzeniu Prezydium Rady Narodowej

Sprawy budownictwa — to nie tylko budowa nowych domów i obiektów przemysłowych, ale także wykańczanie tych budynków, to kwestia należytego wykorzystania siły roboczej, szeroki w niej udział kobiet i młodzieży oraz należyta opieka nad robotnikami.

Wszystkie te zagadnienia były tematem obrad wczorajszego posiedzenia Prezydium Rady Narodowej w Łodzi.

Poddano analizie pracę działających na terenie Łodzi, przedsiębiorstw budowlanych — PPB, PBP i SPB. W dyskusji mówiono o brakach i niedociągnięciach, jakie w wielu wypadkach cechują pracę tych przedsiębiorstw.

PPB nie zorganizowało należyście wykończenia bloków ZOR-u na Starym Mieście. Trzeba tam dokonywać poprawek. Nie wybudowano jeszcze pralni, ani suszarni, nie naprawiono kotłowni. Na Stokach nie potrafiono wykonać rządu osiągnięć systemu potokowego.

Poważnym błędem jest złe i niedostateczne planowanie, które powoduje niewłaściwe rozłożenie robót. W I i II kwartale przedsiębiorstwa pracują zbyt powoli, ciężko

zar wykonania planu rocznego przerzucając na IV kwartał. Robotników nie zapoznaje się z harmonogramami, nie mówi im się o przebiegu robót. PBP sztucznie zwiększa przerobowość przez używanie niewłaściwych materiałów.

Dyskusję zreasumował przewodniczący Prezydium Rady Narodowej ob. Minor. Po omówieniu ogólnego stanu łódzkiego budownictwa przeszedł on do sprawy zatrudniania kobiet, mówiąc między innymi:

— Obserwuje się u nas jeszcze poważną niechęć do zatrudniania kobiet na budowlach. Ten stosunek musi ulec całkowitej zmianie. Wiele jest przecież robót, które kobiety potrafią wykonać

nie gorzej od mężczyzn. Mogą one malować, wstawiać szyby. W Warszawie na przykład prawie wszystkie windy obsługują kobiety.

Jeszcze jedną ważną sprawą — to akcja werbunkowa. Może przeprowadzana obecnie reorganizacja Urzędu Zatrudnienia da realne efekty. Dotychczas bowiem Urząd pełnił jedynie funkcje pośrednika. Posyłano robotników na budowę, wykazywano ich w swoich sprawozdaniach, ale nie interesowano się, czy oni tam dochodzą. Wiemy że nie wszyscy dochodzili.

Wydział Pracy, który przejmie funkcje Urzędu Zatrudnienia ma tu szerokie możliwości. Trzeba za stosować wobec uchylających się od pracy odpowiednie sankcje.

Koniecznym będzie także przeprowadzenie na terenie Łodzi po wtórnej rejestracji siły technicznych. Tym razem zrobi to także Wydział Pracy. (1)

## Szkoła dla dorosłych, w której nauka trwa 2 dni w tygodniu

Nie wszyscy wiedzą, że jest w Łodzi szkoła podstawowa dla dorosłych, w której nauka trwa dwa dni w tygodniu. Szkoła ta mieści się przy ul. Kilińskiego 141.

Zajęcia odbywają się w środy od 19 do 21,15 i w niedzielę od 9-ej do 14-ej. Zapisy przyjmuje się w niedzielę. Kandydaci w wieku od lat 18 do 30 winni przynieść ze sobą zaświadczenie z miejsca pracy.

## Harcerze dobrze spisali się w czasie wakacji

Po raz pierwszy w dziejach harcerstwa powstały w roku bieżącym na terenie Łodzi drużyny wakacyjne, skupiające w swych szeregach młodzież przebywającą w tym okresie w mieście.

Drużyny te zorganizowały wycieczki do fabryk, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych, gdzie młodzież zapoznawała się z pracą robotnika i chłopca. Uczono się piosenek i wierszy, czytano książki i gazety młodzieżowe, opracowywano gazetki ścienne.

Młodzi harcerze wykonywali gablotki ze zbiorami przyrodniczymi, niezbędnymi jako pomoce naukowe w pracy szkolnej, uporządkowali biblioteki, boiska, ogródki, świetlice.

Na odcinku sportowym wakacyjne drużyny harcerskie przygotowały swych członków do zdobywania dziecięcej odznaki „Sprawny do pracy i obrony“.

Oceniając dziś po zakończeniu wakacji ich pracę, można stwierdzić, że drużyny wakacyjne zdały w pełni egzamin. (v)

## Nagrody dla aktywistów zwalczających ciemnotę

Wczoraj odbyła się w Łodzi wojewódzka konferencja Społecznego Komitetu do Walki z Analfabetyzmem, w której udział wzięli: przewodniczący Powiatowych Rad Narodowych, inspektorzy oświaty Powiatowych Rad Zw. Zaw. oraz przedstawicielki Ligi Kobiet.

Po zagajeniu obrad rozdano nagrody 20 wyróżniającym się aktywistom w walce z analfabetyzmem, a następnie omówiono wyniki pracy od połowy 1949 roku.

Następnie zebrany przedstawiono plan pracy na drugą połowę br. oraz wytyczne o organizacji kursów, zespołów indywidualnego nauczania w sezonie jesienno-zimowym.

Po dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, w której postanawiają min. walkę z analfabetyzmem doprowadzić do zwycięskiego końca. (1)

# A. ŻAŃSKI

# SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

77)

## PROLOG

Październik 1943-go roku. Dramatyczny nalot lotnictwa angielskiego na obóz w Buchenwaldzie. Panika wśród SS-manów i więźniów. Głna gęsto jedni i drudzy. Wśród huku wybuchających bomb biegną do pobliskiego lasu.

W pewnej chwili bomba spadła opodal więźnia nr. 8215. Zwałło się wielkie drzewo, wznosząc do góry fontanny ziemi.

Więzień nr. 8215 jest ogłuszony. Po chwili odzyskuje przytomność i słyszy w ciemności, wśród kłębow dymu, stłumiony okrzyk „Hilfe”, a potem jeszcze cichsze słowo: „Pomocy!”

Więzień nr. 8215 zorientował się, że drzewo przycisnęło przysypanego ziemią człowieka. Sam jest śmiertelnie wyczerpany, ale rozumie, że nie może tamtego zostawić bez pomocy.

Odkopując ziemią najpierw zobaczył czarny mundur SS-mana, potem dystynkcje Oberführera, a potem jeszcze jego zmierzchnioną twarz...

I tak się stało, że po latach spotkali się w podobnie dramatycznych okolicznościach dwaj ludzie, którzy kiedyś byli przyjaciółmi, a którzy później zmienili się w śmiertelnych wrogów.

Umierający SS-man, spoglądając na swojego dawnego przyjaciela, który właśnie przez niego znalazł się tu, w obozie koncentracyjnym, powiada cichym głosem, że chociaż wie, iż nie wynagrodzi mu niczym ogromu krzywdy, jaką mu wyrządził, chciałby mu zwierzyć pewną tajemnicę...

## CZĘŚĆ PIERWSZA

W momencie, kiedy rozpoczyna się powieść Anna Stamińska ma 18 lat. Jej ojciec, właściciel małej apreturki, przebywa przez cały dzień poza domem. Matka Anny, pani Lucja, typowa kawiarziana dama, lubi przegady, filtry, a zajęta własnymi miłośkami, dzieckiem zajmuje się niewiele.

W tej atmosferze żyje i wyrasta młoda dziewczyna, która po ojcu odziedziczyła prawość charakteru, ale po matce tęsknotę za przygodami i niezwykłościami.

Matka zamiast zachęcać ją do pracy, powtarza popularne kiedyś frazesy: „Po co ci się kształcić, jesteś za ładną na to, żeby zostać nauczycielką czy urzędniczką. Wyjdź za bogatego za męża, a wtedy niech się stara o ciebie mąż”.

Tak swoiście pojęty system wychowania zadziałał mocno na charakterze Anny.

Przez jakiś czas tworzą sentymentalną „trójlistną koniunkturę”. Ona, jej przyjaciółka Stasia i młody chemik Czesław Kruszczyk. Anna czuje do spokojnego, subtelnego chłopaka dziwną słabość, jednakże odzywa się w niej krew matki, niepokoi głód przygód.

W romantycznych okolicznościach poznaje inżyniera Jerzego Ortena, a przez niego bogatego fabrykanta łódzkiego Henryka Karwiczę. Ten też — bardziej efektywny niż Jerzy — zdobywa w końcu serce Anny.

Orten zapalał nienawiścią do swojego dawnego przyjaciela, który odbił mu ukochaną dziewczynę.

Pewnego wieczoru wysłedził, że Anna znajduje się wraz z Karwiczem w gabinecie nocnego lokalu „Mascotta”.

Orten wtargnął do gabinetu. Między dawnymi przyjaciółmi przyszło najpierw do ostrej wymiany słów, a potem do brutalnej walki.

W pewnej chwili Karwicz sięga po rewolwer, lecz Orten, wytrąciwszy mu broń z ręki, rzuca zakrwawionego na ziemię.

Kompletnie pijana Anna, sama nawet nie zdając sobie sprawy z tego co robi, porywa leżący na ziemi rewolwer i strzela do Jerzego.

Jak oszalała jedzie do domu. Wydawało jej się, że zabiła Ortena i straszny ten wstrząs psychiczny odpokutowała potem ciężką paronoią choroba.

Pokazało się jednak, że Orten był tylko lekko ranny. Sprawa zostaje zatuzowana, a Karwicz — za namową matki, która bardzo żarliwie patronuje tej sprawie, — oświadcza się Annie Stamińskiej.

W przeddzień ślubu wraca do Łodzi z Monachium daleka kuzynka Karwiczę, ekscentryczna Małgorzata Brink. Anna dorozumiewa się, że jej narzeczonego łączy z Małgorzatą coś bardzo intymnego. Obawia się nawet, że Henryk może się w ostatniej chwili rozmyślić i że nie dojdzie do ślubu.

Jednakże obawy jej były ponne i oto teraz odbywa się w pałacu Karwiczów weselna uczta.

O tej godzinie pani Helena Karwiczowa, matka pana młodego, siedzi w swoim pokoju wraz ze starym Stamińskim i oboje rozmawiają o czasach swojej młodości.

— Panie student! — powiedział głośno. — Cóż pan taki zaferowany, jak gdybyś szedł w tej chwili na spotkanie co najmniej z Juliuszem Słowackim? Siadaj pan z nami na łonia i pogalopujemy razem pole!

— Kiedy ja nie bardzo umiem jeździć konno! — zaczął się tłumaczyć zaskoczony tą propozycją korepetytor.

— Ach to furda! Dostanie pan najładniejszego konia, na którym będziesz sobie bacię siedział jak na kanapie u starej babci! — nalegał dziedzic z Bielenina.

Niech pan z nami jedzie. — spod oka spoglądała na niego Halszka Książkowska. — Bardzo pana o to proszę!

Nie mógł jej odmówić i parę minut potem całe towarzystwo wyjeżdżało z dziedzińca.

„Szarlatan” niósł rzeczywiście bardzo lekko. Spiskowcy, uśmiechając się dyskretnie spoglądali na ofiarę swojego żartu, która nie przezuwała niczego.

Opodal ciągnęły się błonia, ograniczone od pół szerokim, napełnionym wodą, rowem.

— Kierunek: błonia! — krzyknął ktoś z idących i dwanaście koni pomknęło pełnym galopem — a między nimi „Szarlatan”.

Inne konie wzięły lekko przeszkodę, ale „Szarlatan” z wrodzoną sobie złośliwością, zamiast dać skok, zatrzymał się tak gwałtownie tuż przed rowem, że niczego nie spodziewający się jeździec przeleciał ponad jego karkiem i głową, ażeby, zatoczywszy zgrabny łuk, wpaść w sam środek błocka.

O to właśnie chodziło dowcipnym aranżerom zabawy. Zawrócili i zaczęli udawać współżycie.

— Czyżby szanowny pan zleciał jednak ze swojego Pegaza? — spytał pan Bieleniecki takim głosem, że Stamiński zorientował się natychmiast, iż padł ofiarą żartu.

Niezdarnie zaczął strzepywać z ubrania błoto i spojrzał prosto w oczy głośno śmiejącej się pannie Książkowskiej.

Widocznie musiało być w tym spojrzeniu coś bardzo osobliwego, bo panna prze stała się nagle śmiać.

— Jedźmy dalej! — zawołała do reszty towarzystwa i uderzyła ostrogami w bok konia.

Dnia następnego wezwano Stamińskiego do hrabiny.

Zona Adama Książkowskiego leżała na szezlongu, przeglądając najnowsze żurnale francuskiej mody. Nie przerywając tej wiele atrakcyjnej czynności, nawet nie powiedziawszy mu „dzień dobry”, rzekła protekcyjnie:

— Wezwałam go dlatego, że chciałabym porozmawiać z nim w pewnej sprawie nie wchodzącej dotychczas w zakres jego obowiązków. Moja córka pragnie uzupełnić nieco (nawiasem mówiąc dziwię się temu kapryswi) swoje wiadomości z polskiej literatury romantycznej. Odtąd będzie on godzinę dziennie poświęcał mojej córce.

Nazajutrz punktualnie o czwartej pojawiła się Halszka Książkowska w małym, niewiadomo dlaczego „weneckim” zwanym saloniku, gdzie odtąd miały się odbywać lekcje. Miała na sobie wyjątkowo skromną suknię, a na twarzy jej nie było śladu dawnej wyniosłości.

Wyraźnie zakłopotany Stamiński zaczął swój wykład od zobrazowania stosunków i nastrojów, panujących w polskiej literaturze w czasie, kiedy w zmurszałym gmach klasycyzmu padnie złoty grom: „Oda do młodości” Adama Mickiewicza.

Zwolna przezwyciężając swoją nieśmiałość, mówił coraz pewniej, coraz ładniej. Hrabińska milczała, spoglądając uważnie na usta mówiącego. Nagle w pewnej chwili przerwała mu:

— Dużo myślałam o wczorajszym incydencie... Zrozumiałam, że postąpiłam źle. I dlatego szukałam pretekstu, ażeby spotkać pana i przeprosić go. Czy gniewa się pan na mnie?

— Nie! — potrząsnął głową. — Jakżeż mógłbym się gniewać...

— To dobrze... A teraz niech pan wykłada dalej.

Odtąd codziennie zaczynało się dla Stamińskiego kilka kwadransów osobliwego misterium. Panna Książkowska chodziła do pokoju z szelstym jedwabnej sukni, wnosząc ze sobą delikatny zapach werwony i jeszcze bardziej dyskretny półśmiech.

On wykladał jej o Mickiewiczu. Ale rzecz zastanawiająca: z biegiem czasu coraz mniej mówił o jego twórczości — a co raz więcej o tej fatalnej miłości, jaką zapalał skromny, mało znany jeszcze wówczas poeta do pięknej Maryli Wereszczakówny: a Helena spoglądała w stronę okna, po którym splotywały monotonicznie wielkie krople jesiennego deszczu...

Później, wirując w powietrzu padać będą na szklane tafle i rozbijać się o ich nieubłaganą twardość delikatne płatki śniegu. Później zastukają w szyby — niby zew budzącej się wiosny — marcowe wichry. A jeszcze potem kwietniowy wiatr, lecąc od kwitnącego sadu, przywiecie zawieruchę okwiatu przekwitającej jabłoni.

Przemijały miesiące, a tych dwoje dzień w dzień o godzinie czwartej spotykało się w saloniku, w przytulnym saloniku, gdzie pachniało werwoną, sentymentalną miłością i nieuchronnym przecięciem tego, co wreszcie musiało nastąpić.

Kiedy w ten majowy poranek Helena weszła do pokoju, miała na sobie suknię różowego koloru — jak azalie, które rozkwitły właśnie w parkowej oranżerii.

Spojrzeni na siebie jak dwoje kochanków, ale powiedzieli sobie bardzo oficjalnie „Dzień dobry”... „Dzień dobry”...

— Przyniosłem dzisiaj piękną rzecz! — powiedział Stamiński, podnosząc niepokaźną książkę, oprawioną w szare płótno. — „W Szwajcarii” Juliusza Słowackiego.

Miał głos miły, ciepły. Zaczął czytać z uczuciem o sentymentalnych namiętnościach i romantycznych tęsknotach Juliusza, aż wreszcie doszedł do miejsca:

„Byliśmy niczem niestrwożeni, sami  
Czytając książkę pełną łez, ze łzami.  
Wtem duch mi jakiś podszeptnął do ucha  
Ażeby na nią z książki przeszedł  
okiem

Rumieniec smutny twarz jej umalował,  
Ze nie wiem dotąd, jak się wszystko  
stało,

Alem ją w usta różane całował  
I czulem ją tu, na mych rękach, białą,  
Sercem bijącą, brylantową w oczach...”

— Czy to nie piękne? — spytał cicho Seweryn.

— Bardzo! — odpowiedziała jeszcze ciszszej Helena. A potem nagłym ruchem objęła Seweryna i pocałowała go w usta...

Kiedy godzinę później Seweryn wychodził z pokoju, Helena zatrzymała go:

— Mam do ciebie prośbę! Podaruj mi tę książeczkę!

— Weź ją sobie, Halszko.

— Dziękuję ci! Ale zaczekaj... Wpisz mi jeszcze datę dzisiejszego dnia... na pamiątkę...

Musieli pilnie strzec swojej tajemnicy, ale park pałacowy był rozległy, a bardziej zeze wielki bukowy las.

Znajdowała się tam ogrodzona gęstwiną leszczyny polanka. Dawniej szukały tu szczęścia — kropelki miodu, zamkniętej w kielichu leśnego kwiatu — pszczoły i czmiel. Teraz od pewnego czasu znajdowała tam, szczęście samotnych para młodych Czarnowłosa amazonka, która konie wędrowała po lesie i skromny, przygodkowo zabłąkany w tej okolicy, korepetytor...

On zwykle zjawiał się tam pierwszy. Potem nadjeżdżała ona. Zanim jeszcze ze skoczyła z siodła nachylała się nad samotnym chłopcem i całowała go: a usta miała zawsze gorące i spragnione...

Latem rodzice Heleny szlakiem innych błękitnych ptaków udać się mieli z na zagraniczny wojaż. Postanowili wziąć ze sobą córkę, ona jednak oparła się.

— Ktoś musi przecież zostać w domu i pilnować gospodarki. Podobno i tak interesy nasze stoją bardzo źle!

Ojciec był zdziwiony niespodziewaną energią córki — matka wręcz zgorzonna. Ale wobec stanowczości Halszki ustąpili i poiechali sami.

Nadeszły teraz dla pary zakochanych najcudowniejsze chwile. Teraz mieli już więcej swobody i czasu.

We dwojkę wymykali się do oranżerii, czasem — wieczorem — chronili się w zaułek parkowy, gdzie znajdowało się rozarium — ale najczęściej spotykali się na ulubionej polanie w lesie.

Nad ich głowami wysoko w górze wędrowały białe chmurki, przelatwały ptaki, w oddali stukwały dziecięcy.

Halszka i Seweryn rozciągnięci na murawie leżeli obok siebie, trzymając się za ręce. Mówili o rzeczach niby obojętnych. Ale wystarczało jedno jej, rzucone spoza rzęs spojrzenie, jeden jej ruch i usta ich odnajdowały się znowu. A potem gorącym rumieńcem płonęła twarz panny Książkowskiej, kiedy leśną drogą wracała do domu...

Z biegiem czasu stali się zanadto zuchwali i nieostrożni, tak że w pałacu zaczęto na ich temat pobąkiwać to i owo. A kiedy z początkiem października Książkowskiej wrócili z podróży, ktoś usłużył nie omieszkał powtórzyć tej plotki hrabinie.

Matka Heleny wstruszyła tylko pogardliwie ramionami. Nie przyszło jej nawet do głowy, żeby jej córka mogła się zapomnieć z jakimś tam biednym studentkiem z Warszawy.

— Nonsense! — powiedziała raczej ubawiona niż zaniepokojona.

Może tydzień potem rano, w saloniku pani Książkowskiej zjawił się Seweryn Stamiński.

— Chciałbym poprosić panią hrabinę o parodniowy urlop. Muszę pojechać do Łodzi i załatwić tam parę osobistych spraw... — rzekł trochę nieśmiało.

W obojętnych zazwyczaj oczach hrabiny zauważył błysk zainteresowania. To dodało mu odwagi.

— Niedawno umarł w Łodzi — mówił już znacznie pewniejszym głosem — mój stryj. Stryj był starym kawalerem. Umierając zapisał mi swoją niewielką apreturę... Chciałbym więc pojechać do Łodzi i wypuścić ją w dzierżawę. Wróciłbym za niecały tydzień.

Prasi mózdek hrabiny zaczyna pracować z niezwykłą dla siebie intensywnością.

(D.c.n.)

## Do kitu!

Wiele łódzkich zakładów pracy przejęło ostatnio wypłatę zasiłków chorobowych i rodzinnych dla swych pracowników. Do wypłaty tych zasiłków używa się specjalnych formularzy, które wydaje Ubezpieczalnia Społeczna i które trzeba co miesiąc wymieniać.

Wymiana ta odbywa się w sposób, świadczący o niebywałym przeroście biurokracji w Ubezpieczalni. Aby otrzymać nowy formularz, trzeba co miesiąc... składać specjalne pisemne zamówienia! Na każdy formularz musi być osobne pismo, zaopatrzone pod pismem kierownika i stemplem firmy.

Traci więc czas maszynista, traci referent, niszczy się papier, a Ubezpieczalnia — jest zadowolona.

A przecież można by uregulować sprawę druków w inny sposób. Można na przykład wydawać po dwa czy trzy egzemplarze, jeśli już „zapotrzebowanie” jest tak bardzo potrzebne...

W ogóle zaś uważamy, że ta cała procedura z wydawaniem formularzy jest — jakby powiedział szklarz — do kitu!

## W odpowiedzi na nasze artykuły

W SPRAWIE CHWASTÓW

Na temat niedomagań poruszonych w artykule „Plantacje... chwastów!” („Expr. II.” z dn. 17.3) Prezydium RN wyjaśnia co następuje.

„Dzierżawca gospodarstwa rolnego na ul. Kryształowej 24 prowadzi je nieumiejętnie; wobec tego polecono rozwiązać z nim umowę dzierżawczą a gospodarstwo oddać w użytkowanie rolnikowi, który da rękojmię odpowiedniego zagospodarowania.

Zarzuty w stosunku do Centrali Ogrodniczej są słuszne. Szczegóły i następstwa zaniechaliśmy umieścić Redakcja w nrze 236 swego pisma.

Co do gospodarstwa na ul. Wici 6, prowadzi się je właściwie a zastywy odchwascza. Budynki są zniszczone wskutek zwykłego zużycia, nie zaś rozbięte celowo. Cegły ze szczytu rozebranego z konieczności złożono na miejscu.

Gospodarstwo na ul. Boruty nie jest gospodarstwem rolnym; ponieważ większość jego zajmują parki i zabudowania. Ta nieruchomości nadaje się wyłącznie dla instytucji społecznej i tylko w braku kandydata oddano ją w prywatne użytkowanie.

„I PŁASZCZY DESZCZOWYCH W związku z felietonem pt. „Kameleon” dyrekcja MHD wyjaśnia:

Płaszcz deszczowy, o których mowa w w. wym. artykule zakupione zostały w Spółnocie Pracy Łódź, Kilińskie-go 112.

W trakcie sprzedaży okazało się, że niektóre z tych płaszczy (około 50 szt.) były źle podgumowane, co w rezultacie powodowało zmianę koloru przy zmoczeniu.

Przy pierwszych reklamacjach złożonych przez klientów, płaszcze te posregowano i zle natychmiast wycofano ze sprzedaży, zwracając je Spółnocie Pracy.

„Sprawa Pawła Eszteraga” Aleksandra Gergely'ego za czyną się tak, jak wiele in. sztuk węgierskich autorów, jakie w tym samym gmachu widzieliśmy przed wojną.

Scena przedstawia małą buda-pesztańską kawiarnię. Zaczisne kąciki, pluszem obite kanapy, usługowy kelner, ściszone dźwięki czardasza, stwarzające bardzo intymny nastrój.

Ale też i na tym kończy się podobieństwo scenicznego dzieła Gergely'ego do tych lekkich sztuk, jakie — gwoli zabawienia mieszczaństwa — produkowali ongiś Molnarzy i Fodorzy.

Zaraz potem, zamiast typowej dla tamtych komedijek „damy w woalu” czy artystki z wariete, zjawia się na scenie zdenerwowana ny człowiek, pytający szepem redaktora postępowego pisma: „Czy umieszczono dzisiaj w gazetach listy gończe?” I tak zaczyna się właściwa akcja sztuki Gergely'ego trzymająca widza w napięciu jak dobrze napisana sensacja w przednim stylu, pełna dramatycznych zaskoczeń i posiadająca — co jest rzeczą zasadniczą — potężny ładunek ideologiczny.

Akcja sztuki toczy się w roku

Rośnie żelbetonem socjalizm!

# Nowa Huta

pracować będzie dla całego kraju

— dziś cały kraj pracuje dla Nowej Huty

(korespondencja własna)

Tuż obok jednego z najstarszych miast, którego mury bardziej niż jakiegokolwiek in-ne wyrażają notują wawelskie średniowiecze, sukiennicze panowanie kupców, krowoderską robotniczą nędzę — powstaje nowe miasto. Powstaje w dniach budowy fundamentów socjalizmu, miasto socjalistyczne. Miasto Nowa Huta.

Nie ochrzczono tego miasta od nazwy książęcego zamku czy imienia władcy. Nazwa jego — to treść jego istnienia, to funkcja, którą spełnia. Ośrodkiem życia tego nowego punktu geograficznego będzie olbrzymi zakład przemysłowy, wielka huta. Miasto jest jej dopełnieniem. Miasto służy hucie. Czymże będzie się to miasto różnić od starych miast?

Nowa Huta jest miastem tworzącym w społeczeństwie budującym socjalizm dla społeczeństwa socjalistycznego.

Dlatego w planach Nowej Huty nie ma i w Nowej Hucie nie będzie dzielnic bogaczy, arystokratycznego centrum i robotniczych, ubogich przedmieść. Nowa Huta jest miastem dla robotników, mieszkańcami w niej będą robotnicy zakładów przemysłowych i pracownicy tych instytucji, które są niezbędne dla funkcjonowania tego robotniczego miasta.

To założenie wywiera poważny wpływ na planowanie miasta. Plan jego dostawny jest do życia zakładów, które mają powstać. Miasto projektowane jest z myślą o tym, aby stworzyć jak najlepsze warunki bytu dla mieszkańców, aby, jak to stwierdza dyrektor biura projektów Nowej Huty, inż. Ptaszycki, „dać człowiekowi pracę, pełnię form wypoczynku po zajęciach, aby umożliwić mu podniesienie sprawności fizycznej, zapewnić jak najlepsze warunki zdrowotne, umożliwić mu rozwój umysłowy”.

Jak słowa te tłumaczą się na język cegły i betonu?

Z lasu wieńców dźwigowych, z labiryntu wykopów, stosów cegły, z ostatnich chałup wsi o ponurej nazwie Mogiła, która tutaj była kiedyś — wylania się już pierwszy wycinek nowego miasta, wy-

lania się obraz tego, co wydzwignię na podkrakowskich piaskach Plan Sześciolatni.

A więc liczno rozstawione, otoczone zieloną bloki domów zapewnią mieszkańcom dość słońca i powietrza. Każde z mieszkań zaopatrzone będzie we wszystkie zdobycze kultury mieszkaniowej. Elektryczność, gaz, woda, centralne ogrzewanie, radio, telefon na każdej klatce schodowej, łazienki — oto obraz najmniejszej jednostki mieszkalnej.

Każda dzielnica otrzyma swoje zakłady użyteczności publicznej. A więc dom towarowy, odpowiednią ilość społecznych sklepów, kino, teatr, lokale klubowe, boisko, spółdzielcze restauracje — wszystko tak urządzone i w takiej ilości, jak dyktują to potrzeby mieszkańców, nie zaś, jak bywało w innych miastach, wedle interesu przedsiębiorców i ich rachunków na zysk.

Rosną coraz to nowe bloki. Gdy się przyjeżdża do Nowej Huty po tygodniu nieoborności, dawniej widziane czerwone mury zdołały już przyblednąć tynkiem, żółte, piaseczyste bezdroża zlały, już zarumienić się nową serią czerwonych, ceglanych murów, najeżył się

wieżami budowlanych wind, tym najbardziej charakterystycznym „akcentem plastycznym” Nowej Huty.

Nowa Huta pracować będzie dla całego kraju. I dziś już cały kraj pracuje dla Nowej Huty. Dla niej warczą w Poznaniu stołarskie piły i obrabiarki dla niej stygną w poznańskich ty szybkościowe wytopy stali hut śląskich.

Nowa Huta pracować będzie dla potęgi i dobrobytu kraju. Da stal na obrabiarki i traktory, żelazo na dźwigi, nowe fabryki i nowe domy. Wzmocni potencjał przemysłowy naszego kraju, jego potęgę, jego wagę w walce o pokój.

Dlatego też każda cegła wmurowana w mury tego socjalistycznego miasta to także akt walki o pokój. Nowa Huta — miasto socjalistyczne, miasto wywołane z tych sprzeczności, które stawały się przez wieki powodem wojen — jest potężnym symbolem pokoju.

Pisał kiedyś poeta klasy robotniczej, Władysław Broniewski: „Chcę, aby w murach Warszawy rósł żelbetonem socjalizm...”

Spełniają się dziś marzenia. Nie tylko w Warszawie, Warszawie Trasy W — Z i Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkańców, ale także w Nowej Hucie, nowym polskim mieście socjalistycznym rośnie żelbetonem, cegłą i wolą całego narodu socjalizm, rośnie i potężnieje gmach pokoju, którego socjalizm jest gwarantem.

## Budujemy Trasę N-S!

Wrzesień jest miesiącem odbudowy Warszawy. Głównym miejscem pracy w okresie tego miesiąca będzie Trasa N-S. Usprawni ona komunikację między południową i północnymi dzielnicami stolicy.

Przed 1 września wykonano już bocznice kolejową, umożliwiającą dojazd na miejsce pociągów, zabierającym gruz. Pociąg taki składa się z kilkudziesięciu wagonów.



Kopaczka przekopuje gruzy między domami osiedla muranowskiego (u góry).

Prace przy układaniu toru kolejowego (u dołu).

Scena i ekran

# Teatr im. Jaracza

otworzył sezon sztuką pt. „Sprawa Pawła Eszteraga”

1938-ym. Obrazuje ona walkę partii komunistycznej z bezwzględnością faszystowskiego reżymu admirała Horthy'ego. Bezdusznosci karierowiczów, kabyntystwu mieszczańskiego świata oraz bezwzględnej zaciekleści elementów wstecznych przeciwstawia autor wspaniały heroizm węgierskich bojowników o socjalną sprawiedliwość.

Paweł Eszterag, aczkolwiek już poprzednio ciąży na nim wyrok śmierci, wraca do ojczyzny, ażeby tu rozpocząć na nowo pracę konspiracyjną. Ujęty przez policję podaje się za przemytnika i mimo rozmyślnych tortur nie załamie się ani na chwilę, nawet podczas dramatycznej konfrontacji z matką. I nie wyda swoich towarzyszy, aczkolwiek ofiarują mu za to nagrodę najwyższą: życie.

Zadziwiony jego heroizmem major sądu wojskowego zapytuje go: „Skąd bierze się u ciebie tyle siły?”

Sam Eszterag nie odpowiada wprawdzie na to pytanie, ale każdy widzi — i to jest właśnie zasadniczym sensem sztuki — wie do brze, jaka to moc ożywiała bohatera, albowiem, jak to stwierdza sam autor: „Idea sztuki wskazuje na to, jak niezmierzona jest wiara komunisty, jaka to niezwykła siła... Na tej siłę wznosi się przyszłość — siła ta przenika czasy obecne i buduje dzisiaj domy dla ludzi pracy, buduje drogę ku socjalizmowi”.

Przerobiona z nowelki sztuki czołowego dziś węgierskiego pisarza posiada pewne drobne konstrukcyjne wady i dłużyzny, z którymi nie zawsze dał sobie radę Konrad Łaszewski, opracowu-

jąc widowisko z piękną starannością i z wielkim nakładem trudu. Szkoda również, że niektóre postacie zostały nieco przereżusowane (przede wszystkim rola pani Kovacs).

W miarę dramatyczna, w miarę liryczna, a zawsze przekonująca była Halina Gallowa jako pani Eszterag. Mocną, konsekwentną aż do końca postać dał Konrad Łaszewski (Paweł Eszterag). Dwa żywe, wyraziste typy faszystowskich oprawców stworzyli Leon Łuszczewski oraz Adam Cyprian. Brawa przy otwartej kurtynie otrzymał Włodzimierz Fabisiak (profesor gimnazjalny). W bardzo trudnej i niewdzięcznej roli Józefa Kovacs wystąpił Seweryn Butrym.

Dobre — bo realistyczne jak sama sztuka — dekoracje opracowała Ewa Soboltowa.



ORYGINALNE WYMIARY

Tyle już się pisało na temat gotowej konfekcji, że wydawało by się, że cały zapas skarg, ubolewań itp. krytycznych uwag został już całkowicie wyczerpany. Niestety tak nie jest. Oto nowy kwiatek z gabinetu osobiściwości CZPO, o którym donosi nam nasza Czytelniczka.

W sklepie PSS przy ul. Piątkowskiej 100 zmuszyłam praktyczne dziecięce wiatróczki z przątkowanego aksumitu tzw. manchesteru. Wybrałam jedną nr 2, ponieważ wydawała mi się odpowiednia dla dziecka 3-letniego. W domu jednak okazało się, że jeśli idzie o rękawy, szerokość ramion i długość wiatróczki to jest ona w sam raz. Cóż... kiedy w żaden sposób nie można jej było dopiąć. Mimo, że mój synek jest raczej szczupły, wiatróczka okazała się o dobre 5 centymetrów za szczupłą. Trudno. Odniosłam i poprosiłam o numer większą.

— Nie mamy — odpowiedziała ekspedientka. — Są tylko nr 5, a więc trzy razy większe, niż ta, którą Pani miała.

Jakież było moje zdziwienie, gdy wia-tróczka nr 5 miała co prawda nieco dłuższe rękawy, ale za to obwód w piersiach i w pasie zaledwie o 3 cm większy, niż wiatróczka nr 2. Przerzuciłam cały stos wiatrówek. Mimo, że wszystkie oznaczone były nr 5 każda była innego wymiaru. Ale nie koniec na tym. Uszyte były tak oryginalnie, że rękawy np. były odpowiednio wymiarem dla chłopca 11-letniego, a wykrojone przy szyjach dla 2-letniego bobu i nandwerót. Zapytuje: kto kupi takie wiatróczki i czy to nie jest jasne marowanie materiału?

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Apelujemy do władz CZPO o zainteresowanie się sprawą modeli dostarczanych przez fabryki do sklepów. Nie wolno bowiem dłużej tolerować marnotrawstwa jakie wynika z nieplanowej i niechlujnej pracy wytwórci gotowej odzieży.

—o|o—  
Mają być lepsze Popularne wędliny w nat. ralnych jeltach

Zaopatrzenie miasta w popularne gatunki wędlin, ulegnie w okresie najbliższych tygodni dalszej poprawie.

Łódź otrzyma bowiem z innych województw pewne ilości jelit naturalnych, co pozwoli na zwiększenie produkcji tych gatunków wędlin o prawie 50 proc. (m)

### Dwie zmiany w ligowej tabeli

Wczoraj odbyły się tylko dwa mecze, ale w tabeli zaszły dość zasadnicze zmiany. Kolejarz (Poznań) z awansował na 4-te miejsce, a Budowlani wreszcie dźwignęli się o szczebel w górę i obecnie są na 10-tym miejscu, poważnie zagrażając ŁKS Włóknarzowi. Oto tabela:

1. Gwardia	15	21	30:21
2. Unia	13	18	27:14
3. Związkowiec Kr.	13	17	28:15
4. Kolejarz Pozn.	16	17	37:29
5. CWKS	15	17	32:25
6. Górnik Radlin	15	16	24:20
7. Ogniuwo	14	14	18:16
8. Kolejarz W-wa	15	14	26:30
9. ŁKS Włóknierz	15	13	25:32
10. Budowlani	15	12	16:21
11. Górnik Bytom	15	11	19:47
12. Zw. Warta	15	5	11:32

# Wójcik w żółtej koszulce

## Piąty etap Kielce - Radom wygrał Wrzesiński. Dziś Wyścig Pokoju dotrze do Warszawy

Piąty etap Kielce - Radom Wyścigu Pokoju, chociaż krótszy od poprzedniego (141 km) był dość ciężki. Do połowy drogi szosa była kiepska i padał deszcz, chwilami tak ulewny, że kolarze jechali przybrani w pelerynki.



Start w Kielcach nastąpił o godz. 12 podczas ulewnego deszczu, toteż nie dziwnego, że kolarzom nie chciało się mocniej kręcić. Znów sławy zawodnicy mieli pecha - Nowoczek i Hadasiak pierwsi mieli defekty. Od Końskich począwszy stan szosy

znacznie się poprawił. Teraz pech dosięgnął zwycięzcę IV etapu Wrzesińskiego, a za chwilę Pietraszewskiego. Obaj zmieniali dętki, lecz stracili wiele cennych sekund.

Wyścig powoli rozciągnął się. Utworzyła się czołówka z 10 zawodników przeważnie z młodzieży kolarskiej, a przed nią o dobre 4 kilometry wysunęli się Wójcik i Gabrych. Obaj rutynowani, kolarze, prowadzą się na zmianę i wydaje się, że nikt im już nie grozi do samego Radomia. Ale w wyścigu kolarskim różnie bywa. Oto nagle Gabrych zwolnił i za chwilę zsiadł z roweru. Dętka - Wójcik pojechał dalej sam.

Pozostało jeszcze 15 kilometrów do Radomia, a tu nagle dwóch kolarzy go ni Wójcika. Okazuje się, że to Wrzesiński i Pietraszewski po usunięciu defektów, pracując jak motory, doścignęli do czołówki, minęli ją i rzucili się w pogoń za Wójcikiem. Cały Radom chyba wyległ na ulice,

żeby powitać wyścig - takich tłumów jeszcze nie widziano. Wójcik wciąż jeszcze prowadził; pierwszy też wjechał w bramę stadionu, ale tuż za nim spadł Wrzesiński. Po krótkiej walce minął go na wirażu i pierwszy był na mecie.

Wrzesiński wygrał V etap w czasie 5.02.05, Wójcik miał czas o 2 sekundy gorszy, 3) Pietraszewski 5.02.10, 4) Gabrych, 5) Murowaniecki, 6) Mański, 7) Liśkiewicz, 8) Malinowski. Kłabiński lider biegu przybył jako 13 i stracił przez to żółtą koszulkę lidera.

Drużyna piąty etap wygrał Włóknierz w czasie 15.10.35 przed Gwardią i Kolejarzem, w klasyfikacji ogólnej nadal jednak prowadzi Gwardia przed Włóknierzem, Kolejarzem, Ogniewem, Unią i Związkowcem.

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajmuje teraz Wójcik przed Liśkiewiczem, Wrzesińskim i Sałygą. Tak więc ostatni etap Radom - Warszawa Wójcik przejedzie w żółtej koszulce lidera.



BOGDAN JAWORSKI

Bogdanek był „dzieckiem Wisły”. Nauczył się pływać w Warszawie w okresie okupacji. Po wojnie znalazł się w Łodzi w Filmowcu i na basenie Ogniska uzupełniał „mokrą edukację”.

— Jaki tam ze mnie pływak. Ja wolę grać w piłkę wodną.

— Jaki? A sukcesy krakowskie?

Przecież na ostatnich mistrzostwach zdobył pan tytuł mistrza Polski w biegu na 300 m stylem zmiennym, 200 motylkowym i, o ile pamiętam, jest pan również wicemistrzem Polski na 100 m znów w stylu motylkowym?

— Udało się.

— Powinien pan więcej pracować nad sobą.

— To samo mówi mi mój trener, i twierdzi, że mogę dojść do doskonałych wyników, ale ja wolę grać w piłkę wodną, niż pływać. To znacznie przyjemniej. Zagranicą jeszcze nie startowałem.

— Pan pracuje?

— Tak, jestem tokarzem i jakoś godzę sport z pracą. Zresztą w mojej pracy nigdy nie robię mi trudności. Gdy sport mnie wzywa, jestem jednym z czołków pływaków Związku Zawodowców Zrywa, która ustanowiła rekord Polski w sztafecie 4x100 m stylem zmiennym. Uzyskałszy czas 4.58,6. Nie prędko go poprawię. Chyba... że mi sami.

## Byłem drugi

### Co mówi Kiszka o swym biegu w Brukseli

Głównikowie polskiej ekipy lekkoatletycznej z mistrzostw Europy po powrocie do kraju podzielili się swoimi wrażeniami z pobytu w Brukseli.

Trener państwowy, zasłużony mistrz sportu — Antoni Morończyk mówi:

„Mistrzostwa stały pod znakiem wyższości metod treningu i przygotowania do zawodów zespołu ZSRR. Świadczy o tym zwycięstwo radzieckich lekkoatletów w punktacji ogólnej, mimo że ekipa ZSRR startowała w osłabionym składzie i me była tak liczna, jak inne ze spóły.

Ogólnie poziom zawodów był wysoki. Niewątpliwie przyczynił się do tego wysiłek przodujących lekkoatletów i lekkoatletów Europy — reprezentacji Związku Radzieckiego.

Mistrz i rekordzista Polski w biegu na 100 m — Emil Kiszka:

Na mistrzostwach można się było dużo nauczyć. Mieliliśmy przyjacielski kontakt z zawodnikami radzieckimi, którzy nie szczędzili nam wielu cennych wskazówek i pomocy. Wiele skorzystałem z cennych rad doskonałego sprintera radzieckiego — Karakułowa. Po finałowym biegu na 100 m, pierwszy pogrąbiłowałem mi Sucharew mówiąc, że prawdę podobnie zajmę pierwsze lub drugie

miejsce. Mnie osobiście wydaje się, że jednak byłem drugi.

Uważam, że drużyna nasza w licznym składzie miała szansę na zajęcie kilku dobrych miejsc.

Wiceprzewodniczący PZLA — Czesław Forys stwierdził, że pod względem technicznym organizacja mistrzostw była doskonała, natomiast sędziowanie w wielu wypadkach mogło nasuwać wątpliwości.

Decyzje sędziów w Brukseli były mocno wątpliwe.



Już ponad dwa tygodnie nie widziałem pana Onufrego Piłeczki. Po czątkowo przypuszczałem, że zgodnie z zapowiedzią wybrał się w drogę na SHLree, ale wczoraj nasz wspólny znajomy powiadomił mnie o jego chorobie.

Zaopatrzone w okazałych rozmiarów bukiet astrów oraz komplet pism sportowych zapukadłem do drzwi mieszkania pana Onufrego.

Obok łóżka na którym leżał Piłeczka, stało kilkanaście mniejszych i większych flaszeczek, jakieś pudełka oraz krem „Nivea” dla sportowców. Sam pan Onufry ubrany w sportową koszulkę siedział oparty o poduszkę, poprawiając co chwile obsuwający mu się z czoła kompres pod ceratką.

— Żadny litości redaktor nie posiadasz w sobie — stwierdził wskazując mi miejsce na krześle. — Człowiek ciężką słabością jest złożony, ha...

Chciałem się tłumaczyć brakiem czasu i tym wszystkim czym się tłumaczy w podobnych wypadkach, ale pan Piłeczka nie dopuścił mnie do głosu.

— W charakterze żółtodziobego pacjenta jezdem. Po kielbasie — dodał wyjmując. — A głowa — widząc me spojrzenia skierowane na kompres — boli mnie z tych wszystkich ostatnich zmian jakie zachodzą w sporcie.

— No tak. Wykalkulowałem se, że w Kielcach pierwszym będzie Wójcik. A tu miaz. Szlaban, towarówka, pech i na mecie rżnie Wrzesiński.

Dali znów ten skład piłkarski na mecz z Kolejarzem. Wyrysowałem mapkę z zaznaczeniem, gdzie i kto ma grać. Kto zasłania na obronie, kto znów na „beku”. Zrobitem z żoną zakład i znouu zmiany.

Najwięcej zaś poruszył mnie ten czas mecz z aktorami. To, że nie będzie ganianny 2-go września lecz 7-go to nic nie szkodzi ze względu na zaburzenia w atmosferze, ale to że artyści zamierzają wygrać...

Ni mam nic im na przeciwko. Owszem nawet tego Dymyśzaka lubię, ale uważam, że co innego dreptać w te i nazad po scenie, a co innego grać i to z dobrym wynikiem. Bedziecie w kuczkie szarpani, gdy was naparzą na tem meczu.

— Może tak źle nie będzie — odparłem.

— Zawsze redaktor bel angielsko-flegma. Może tak źle nie będzie... Pewnie. Najlepiej tak powiedzieć. A mnie głowa puchnie ze zmartwienia i nawet krem sportowy nie pomaga...



Kolarski Wyścig Pokoju po starcie przejeżdża ulicami Jeleniej Góry.

## Kolejarz (Poznań) - ŁKS Włóknierz 3:0 (2:0)

### Łodzianie zagrali wczoraj fatalnie i zasłużenie przegrali

ŁKS Włóknierz przegrał z Kolejarzem (Poznań) 3:0 (2:0) i powiedzmy sobie szczerze zaraz na wstępie, że przy tej grze, jaką zaprezentował, może być zadowolony z takiego obrotu sprawy.



Łódzka drużyna po za względnie dobrym 20-minutowym okresem zaraz na początku meczu, prześcigała się potem w nieudolnościach. Ani jedna linia nie funkcjonowała sprawnie. Zawiódł atak, niedopisał pomoc, a obrona też nie była pewna. Bramkarz Szczerzyński, obrońca Włodarczyk i wreszcie pomocnik Miller byli tymi, którym drużyna zawdzięcza, iż przeciwnik zdobył tylko trzy bramki.

Nadspodziewanie słabo grał Urban, który nie umiał sobie poradzić z szybkim i zrotnym Aniołem. Na środku wytworzyła się przez to luka, i atak Kolejarza rwał jak lawina na przód, stosując prostopadłe podania. Specjalistą od wykorzystywania takich okazji był Anioła, strzelec dwóch bramek i pośredni sprawca trzeciej. Dobrze sekundowali mu Białas i Gogolewski. Kolejarz wyczuł słaby punkt w Urbanie, nie za trudnił nawet skrzydłowych.

W ŁKS Włóknierz zgranie i zrozumienie poszczególnych graczy pozostawiało b. wiele do życzenia. W ataku nie się nie kleiło. Najslabszym był tutaj Zygmunt i Koźmiński. Baran nie mógł się uwolnić z pod kontroli roztoczonej nad nim przez Tarke, a Patkolo początkowo ruchliwy i zbył dufny w swą technikę, później „spuchł” i zwykle pozostawał w tyle.

Najlepszym graczem łodzian był niewątpliwie Szczerzyński w bramce, który miał kilka wspaniałych interwencji.

Kolejarz nie miał słabych punktów, chociaż ponad przeciętny poziom wybił się Anioła. Ten szybki, ruchliwy i zdecydowany strzelec był najgroźniejszym napastnikiem. Goście potrafili lepiej taktycznie roz-

grać partię i zwyciężyli zasłużenie. Inna kwestia, że przy pewnym szczęściu łodzianie mogli zdobyć 2 bramki.

Pierwsza bramka padła w 12 min. zdobyta przez Anioła, który przed tym dwukrotnie niepokoił Szczerzyńskiego lecz bez rezultatu. W 18 minucie beznadziejnie zdawało się sytuację wyjaśnił Wojciechowski, wybijając piłkę z linii bramkowej w pole. W 35 min. znów Anioła zdołał uderzyć z piłką powolnemu Urbanowi i zdobył drugą bramkę. Łodzianie od wzajemnie się pięknym strzałem Patkolo, ale piłka trafiła w słupek.

Po przerwie znacznie więcej z gry miał Kolejarz, tak się jednak złożyło, że zdobył tylko jedną bramkę. Padła ona w 5 min. kiedy to Białas poprawił strzał Anioły, który poprzędnio trafił w słupek. Atak łódzki niszczył coś zdziwiać, lecz poczynił sobie mocno niemiłosiernie.

Sędziował Szczer (Sosnowiec). Widzów 15 tys.

Przed meczem odbyła się manifestacja sportowa na rzecz pokoju. Obie drużyny przemarszerowały wokół boiska po bieżni, niosąc transparent z napisem: „Sportowcy w pierwszych szeregach walczących o pokój przez zdobywanie odznak SPO”. 15-tysięczna publiczność gorąco oklaskała maszerujących piłkarzy, przytłaczając się do manifestacji na rzecz pokoju.

## Budowlani-Kolejarz (W-wa) 3:0 (2:0)

W Chorzowie odbył się mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo I-ej klasy państwowej pomiędzy zespołem Budowlanych z Kolejarzem (Warszawa).

Drużyna stołeczna grała z trzema rezerwowymi: bez kontuzjowanego Łęzka, Wesolowskiego i Jaźnickiego. Zwycięstwo odniosła drużyna Budowlanych w stosunku 3:0, (2:0). Sędziował Mohyla (Kraków).

### OD REDAKCJI

WIELKIEMU SYMPATYKOWI KOLARSTWA K. W. Na pytanie trudno nam dać odpowiedź. Proszę się zwrócić w tej sprawie do Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Rowerowego. Bydgoszcz, ul. Fordońska 2.

### TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „SPRAWA PAWŁA ESZTERAGA” — Aleksander Gergely — godz. 19.15. Nowy — „BOHATEROWIE DNIA POWSZEDNIEGO” — 19.15. Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW” — godz. 19.15. Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT” — godz. 19.15. Osa — „SŁUBY MURARSKIE” czyli wodewil warszawski — 19.30.

### KINA

ADRIA — Kłątka słowicza — 14, 16, 18, 20, poranek 12. FAŁTYK — Maskarada — 17, 19, 21 poranek 11. BAJKA — As wywiadu — 16, 18, 20 GDYNIA — Program aktualności nr 33. HEL — Kino nieczynne z powodu remontu. MUZA — Zwariowane lotnisko — 16, 18, 20, poranek 11. POLONIA — Dwie brygady — 17, 19, 21, poranek 12. PRZEDWIOŚNIE — Miasto młodzieży — 15, 17, 20, poranek 11. ROBOTNIK — Zwycięski powrót — 16, 18, 20. FOMA — Dwaj panowie F — 16, 18, 20, poranek 11. REKORD — Strój galowy — 16, 18, 20. STYLOWY — Cztery pokolenia — 15, 17, 20, 20. SWIT — Milczenie jest złotem — 16, 18, 20. TECZA — Kłeska szpiega — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. TATRY — Muzyka i miłość — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11. WISŁA — Dwie brygady — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11. WŁÓKNIARZ — Skarb — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11. WOLNOŚĆ — Piomienie — 16, 18, 20, poranek 11. ZACHETA — Świat się śmieje — 15.30, 18, 20.30, poranek 11.

## Dwa rekordy Polski padły w Warszawie na zawodach Zrzeszeń Sportowych

Na stadionie W.P., wspaniale udekorowanym flagami Zrzeszeń Sportowych, w drugim dniu zawodów pierwsze miejsca zajęli: konkurencje męskie: 200 m Mach 23,1 800 m Korban 1,57,3 5 km Kielas 15:53,4 110 pł., Wilczek 16,1.

Konkurencje żeńskie: 200 m Cieślakówna 27 s. 80 pł., Peskówna 13,6 sek w zryw. Herdówna 135 i kula Bregulan-ka 13,02.

W zawodach uczestniczyła ekipa sportowców francuskich Związków Zawodowych FSCT.

W konkurencjach juniorów ustanowiono dwa nowe rekordy Polski: Dobraczyński Kolejarz w pełnieniu kulę — 15,435 mtr. i Kupezyk Związkowiec w biegu na 1,500 m — 4.07,6. Doskonały wynik przyniósł również skok w dal seniorów, w którym niespodziewanie zwyciężył Kiszka, uzyskując 7,32 m. (Ta sama odległość wystarczała w Brukseli do uzyskania tytułu mistrza Europy).

Kiszka uzyskał również dobry wynik w półfinale biegu na 100 m — 10,9.

## Wytepić w sporcie brutalność

W poniedziałek 4 bm. odbędzie się w Łodzi ogólnopolska publiczna dyskusja sportowa, zorganizowana przez Dzieńnik Łódzki na temat wyciągnięcia pewnych wniosków w związku z ostatnimi wydarzeniami na boiskach piłkarskich w Polsce.

Dyskusja odbędzie się w sali Melodramu przy ul. Traugutta 18 o godz. 11. Wezmą w niej udział przedstawiciele władz sportowych, zrzeszeń, organizacji młodzieżowych LZS, ZMP, dziennikarze sportowi z całej Polski.